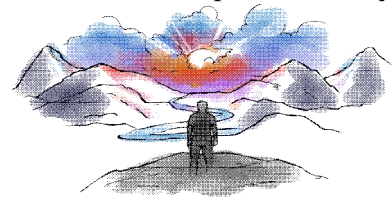


wszędzie dotarła. Wtedy – i dziś. Dziś także całe obszary ludzkiego bytowania są „wyjęte” spod błogosławionego wpływu Jezusa i jego Ewangelii. Czy to popatrzeć na całe połacie kontynentów dotkniętych głodem i skrajną biedą. Czy to popatrzeć na wrogość (a co najmniej obojętność) wobec ludzi dotkniętych niektórymi szczególnymi chorobami. Czy popatrzeć na milionowe rzesze narkomanów, których takimi uczynili jedni – a pogardzają drudzy. Czy popatrzeć na nie brane pod uwagę prawa dzieci... **Tych, którzy by z Jezusem poszli „i gdzie indziej”, aby nieść Ewangelię miłosierdzia, ciągle mało. Bo nie jest to Ewangelia słów – ale czynów.** Jej program krótko streścił dziś Apostoł Paweł, pisząc: „Dla słabych stałem się jak słaby...”. Prowadzenie ku życiu wiecznemu zostaje wyparte przez skoncentrowanie na życiu doczesnym. Człowiek, który miał służyć Bogu, z Boga czyni swojego sługę, który ma natychmiast zaradzić jego potrzebom, problemom i niedomaganiom. Wydaje się, że dla wielu współczesnych chrześcijan Jezus byłby dobry, gdyby „pilnował naszego interesu” na wzór psa, którego się nagradza lub karze za ochronę. Takie oto zdarzenie zmusza do myślenia. „Pewien mężczyzna z narażeniem życia uratował tonącego chłopca. Niewiele myśląc, zanurkował powtórnie, by wylowić rowerek. Okrył chłopca swą ciepłą kurtką i odprowadził do domu. Gdy zadzwonił do drzwi, otworzył mu silnie zbudowany mężczyzna – ojciec chłopca. Wysłuchał, co się stało, popatrzył na przemokniętego syna i na rower. I wreszcie zawołał z oburzeniem: »A berecik, proszę pana, to gdzie?«” Jezus poświęcił swoje życie, by uratować nas, tonących w grzechach, w zepsuciu, w nienawiści. Sami na siebie sprowadziliśmy śmierć przez nasze egoistyczne życie. A Jezus w tę



śmierć zanurkował, wyrwał nas z jej szponów. Czyż nie powinniśmy żyć z wdzięcznością na ustach? My natomiast, zamiast radować się, zamiast dziękować Bogu za uratowane życie, mówimy – jak ten ojciec z przytoczonej opowieści: A berecik, Panie Boże, to gdzie? Gdzie dobra praca i dobre zarobki? Gdzie zdrowie i piękna pogoda? Gdzie mieszkanie? Gdzie samochód? Gdzie podwyżka, uznanie... Czy w takim razie prosząc o coś dla siebie, jesteś egoistą? Jaki jest sens modlitwy prośby? W Pierwszej Księdze Samuela czytamy historię bezpłodnej Anny, która wołała do Boga, by dał jej syna. „Pozwól mi Panie cieszyć się macierzyństwem. Daj mi syna a już dzisiaj Tobie go oddaję”. Bóg zawsze obdarowuje człowieka, gdy człowiek oddaje Mu dar zanim go jeszcze otrzyma. Proś a otrzymasz! Proś o zdrowie, o pieniądze, o sukces w pracy... Ale pamiętaj, że zanim jeszcze otrzymasz to, o co prosisz, oddaj to Bogu nie zatrzymując dla siebie ani zdrowia, ani sukcesu, ani pieniędzy. To co On daje, należy do Niego. Jak Mu się przyda zdrowie, o które prosisz? Co będzie miał Bóg z twojego zdanego egzaminu? Św. Ignacy Loyola modlił się: „Zabierz Panie i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wolę moją całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to Panie oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni według Twojej woli. Daj mi jedynie miłość Twą i Łaskę albowiem to mi wystarczy”.

## 11 LUTEGO – Światowy Dzień Chorego

To było na początku pierwszego roku w seminarium. Razem z innymi współbraćmi pojechaliśmy do szpitala w Krakowie – Prokocimiu, do dzieci chorych na białaczkę. Najpierw Msza św., potem odwiedziny na oddziałach. Wyjeżdżałem ze szpitala z jednym pytaniem: dlaczego? Długo szukałem na nie odpowiedzi. Nie spotkałem człowieka, który by mi pomógł. Dopiero spojrzenie na cierpienie w świetle wiary pozwoliło mi w pewnym stopniu je zrozumieć. Teraz, kiedy wchodzę do szpitala, mam świadomość, że wchodzę w „tajemnicę”. Już nie szukam odpowiedzi. Na sali widzę chorych leżących na łóżkach. Są niczym Chrystus na krzyżu, unieruchomieni, „przybici”, czekający z nadzieją na dobre wiadomości o swoim zdrowiu. Jak im pomóc? Nie jestem ani lekarzem, ani pedagogiem. Pomagania chorym nauczył mnie jeden z pacjentów. Kiedy podszedłem do niego i podałem mu dłoń na przywitanie, on powiedział: „Dobrze, że ksiądz przyszedł” i jeszcze mocniej uściśnął moją dłoń. Wiele nie mówiłem. Dla niego ważne było, że byłem obok niego, że chociaż przez chwilę nie był sam. Na koniec poprosił o modlitwę i jeszcze raz uściśnął moją dłoń, dziękując za odwiedziny. W ciągu tych kilku minut znalazłem odpowiedź. Żeby zrozumieć cierpiącego, trzeba mu towarzyszyć w jego chorobie. Podobnie jak nie zrozumie się Chrystusa na krzyżu, jeśli się pod krzyżem nie stanie.



diakon Dariusz Mroczek

## Ave Maria... Słowa nieustające...

**„Bliskość jest tak naprawdę cennym balsamem, który daje wsparcie i pocieszenie tym, którzy cierpią w chorobie. Jako chrześcijanie, przeżywamy bliskość jako wyraz miłości Jezusa Chrystusa, Dobrego Samarytanina, który ze współczuciem stał się bliskim każdego człowieka zranionego przez grzech. Braterska miłość w Chrystusie rodzi bowiem wspólnotę, która potrafi leczyć, która nikogo nie opuszcza, która włącza i przyjmuje przede wszystkim najsłabszych.”**

Z orędzia Papieża Franciszka na XXIX Światowy Dzień Chorego

**„Mów o Chrystusie tylko wtedy, gdy cię ktoś zapyta. Ale żyj tak, żeby pytano cię o Chrystusa.”**

Paul Claudel